

prof. dr hab. Krzysztof Bogacki
Wydział Neofilologii UW
Instytut Romanistyki

Czy można zostać filologiem studiując romanistykę w Polsce na początku XXI wieku ?

Filologia oczami romanisty

Na pytanie postawione w tytule musi sobie odpowiedzieć każdy młody człowiek, który ze świadectwem maturalnym w kieszeni zastanawia się nad studiami, jakie chciałby podjąć w przyszłości. Czym dla niego jest filologia ? Niejeden odróżnia filologię rodzimą, polonistykę, od neofilologii i widzi w tej ostatniej przede wszystkim naukę języka obcego: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i innych. W trakcie studiów na jednym z wydziałów filologicznych w Polsce wyobrażenie młodych romanistów o tym, czym jest filologia szybko ewoluuje. W pewnym momencie uświadamiają oni sobie, że termin ten nie jest jednoznaczny. Zdają sobie sprawę, że konieczne jest rozróżnienie, które sformułowała wyraźnie Ursula Bähler (2004) w swojej pracy habilitacyjnej poświęconej wybitnemu filologowi francuskiemu, Gastonowi Paris. Rozróżnia ona dwa znaczenia terminu *filologia*. Pierwsze, szersze, oznacza wszelką działalność naukową odnoszącą się do tekstu. Takie rozumienie zgodne jest z tradycją niemiecką. Tak więc historyk literatury zajmujący się poezją XX-wieczną jest więc w tym sensie filologiem nawet, gdy w swoich rozważaniach nie uwzględnia czynników gramatycznych ani nie sięga do tekstów średniowiecznych. Drugie rozumienie, typowe dla Francuzów i badaczy z innych krajów romańskich, odsyła do tekstów literackich, najczęściej dawnych, wymagających odczytania i ustalenia pośród różnych wersji najlepszej, opatrzenia go stosownymi komentarzami i wydania. Stąd lapidarne określenie zadań stojących przed filologiem: *emendatio, explicatio, editio textorum*.

Tak czy inaczej, czy w znaczeniu „niemieckim”, czy „francuskim”, filologia ma wiele punktów stykowych z różnymi naukami pokrewnymi: z lingwistyką, z krytyką literacką, literaturoznawstwem, z historią z elementami geografii. Historia sprawiła, że filolog jest także zmuszony studiować system prawa, bowiem wśród dokumentów, z którym obcuje zapisywane były dawno temu dokumenty prawne, sporządzane w dialektach aż do końca XIX wieku. Konieczność odczytywania starych tekstów prowadzi go z kolei do paleografii. Zwrócenie się ku przeszłości nakazuje mu zapoznać się z łaciną po to, by móc kompetentnie wypowiadać się na temat etymologii, dialektologią i tym wszystkim, co składa się na studia mediewistyczne. Jedno jest pewne: trudno wyznaczyć wyraźną granicę dla zainteresowań filologa-romanisty.

Dwa ważne ustalenia. Pierwsze to historyczne i geograficzne granice zainteresowań filologa romanisty. Gdy chodzi o ten pierwszy aspekt, to sięgają one do obszarów opanowanych w Starożytności przez łacinę z ogromnym zbiorem tekstów z łaciny ludowej: CIL (*Corpus Inscriptionum Latinarum*) zaprojektowany przez Teodora Mommsena w połowie XIX wieku.

Wydawnictwo zaplanowane zostało na 15 tomów, zawiera bardzo zróżnicowany materiał inskrypcyjny zebrany na ogromnym terytorium Imperium Rzymskiego, które rozciągało się nie tylko na obszary bezpośrednio okalające Morze Śródziemne¹ ale sięgało do dzisiejszej Wielkiej Brytanii, w głąb kontynentu europejskiego, Azji Mniejszej, Rumunii. Tom pierwszy ukazał się w 1863 roku a prace nad nim są kontynuowane do dziś pod auspicjami Berlińskiej Akademii Nauk przez uczonych z kilku krajów. Cały materiał inskrypcyjny (w chwili obecnej zgromadzono ponad 180.000 inskrypcji) został podzielony

¹ Dla Rzymian było ono *mare nostrum* ‘nasze morze’.

według kryterium geograficznego (dla hispanisty interesujący jest tom II, dla filologa francuskiego tomy V, XII i XIII). Tworzą go inskrypcje wotywno, honoryfikacyjne, nagrobkowe, napisy na przedmiotach użytkowych, stemplowanych ceglach i dachówkach, kamieniach milowych itd. Fragmenty zaczerpnięte z tej publikacji stanowiły jeszcze pół wieku temu punkt wyjścia w studiowaniu gramatyki historycznej języka francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego i innych języków romańskich. Zakładało to rzecz jasna znajomość podstaw gramatyki łaciny w wersji klasycznej.

Warto zwrócić uwagę na pomysłodawcę i głównego wykonawcę CIL. Był to uczony niemiecki, co trzeba zapamiętać, bowiem filologia romańska narodziła się w Niemczech.

Friedrich Diez i inni wielcy filologowie niemieccy

Gdyby trzeba było wymienić nazwisko ojca romanistyki, wybór byłby oczywisty : był nim Friedrich Diez profesor na Uniwersytecie w Bonn, do którego pielgrzymowały pokolenia romanistów niemieckich ale także znani później uczeni francuscy (Gaston Paris), włoscy (Ugo Angelo Canello), szwajcarscy (Adolf Tobler). Co prawda historycznie pierwszy był jednak François Raynouard, prawnik, poeta i dramaturg, członek Akademii, autor *Grammaire comparée des langues de l'Europe latine dans leurs rapports avec la langue des troubadours* (1816) i *Lexique de la langue des troubadours* (1824), zafascynowany literaturą prowansalską, wydawca poezji trubadurów prowansalskich, który przyciągnął do studiów filologicznych François Guessard'a, Gaston'a Paris'a i Paul'a Meyer'a. Studiowali oni w Ecole Nationale des Chartes, gdzie pobierali nauki wszyscy, którzy stanowili elitę bibliotekarzy i archiwistów francuskich. Friedrich Diez ceniony jest jednak wyżej ze względu na jego monumentalną *Grammatik der romanischen Sprachen* i *Etymologisches Wörterbuch der romanischen Sprachen*. Za F. Diezem stała metoda komparatystyczna F. Boppa i doktryna młodogramatyków niemieckich, która wywarła silny wpływ na badania filologiczne XIX wieku.

Ta przewaga filologów niemieckich i niemieckojęzycznych utrzymała się co najmniej do początku XX wieku, czego dowodem są publikacje, bez których filologii francuskiej i szerzej – romańskiej – w tym starodawnym znaczeniu uprawiać się nie dało:

Romanisches Etymologisches Wörterbuch Wilhelma Meyer-Lübke, *Grundriss der romanischen Philologie* Gustava Gröbera, a dalej słownik starofrancuski Adolfa Toblera i *Französisches Etymologisches Wörterbuch* Walthera von Wartburga. O roli języka niemieckiego w studiach romanistycznych dowiedział się w roku 1929 młody Austriak Mario Wandruszka późniejszy znany i ceniony romanista, profesor uniwersytetów niemieckich i austriackich, który na pierwszych zajęciach w Paryskiej Sorbonie usłyszał od wykładowcy, że chcąc studiować filologię francuską należy najpierw nauczyć się niemieckiego.

W miarę upływu czasu, na liście wielkich filologów romanistów pojawiało się też oczywiście coraz więcej nazwisk Francuzów: Paulin i Gaston Paris, Marie-Paule-Hyacinthe Meyer, Francis Guessard, Antoine Thomas, Auguste Longnon, Mario Roques, i in. którzy, owszem, realizowali program filologii *emendatio, explicatio, editio* (z naciskiem jednak nad publikacje starych tekstów, często powstałych na południu Francji, z poezją trubadurów na czele!) ale nie tylko. Przedmiotem ich badań były też dialekty używane na północ od Loary: przede wszystkim szampański, pikardzki, anglo-normandzki.

Kształcenie filologiczne we Francji dzisiaj

Co z tych wielkich zadań realizowanych przez pierwszych filologów we Francji i w Niemczech zostało do dziś ? Jak wygląda kształcenie filologiczne we Francji? Nie będziemy się tą kwestią zajmować szczegółowo w tym miejscu, bowiem filologia francuska we Francji ma zupełnie inny status niż w Polsce a nawet w innych krajach romańskich. Przypomnijmy jednak, że we Francji istniały tradycyjnie trzy ośrodki kultywujące badania filologiczne nad

tekstami minionych epok: Collège de France, Ecole Nationale des Chartes i paryska Sorbona. W chwili obecnej filologia francuska nie przetrwała w Collège de France. Pojawia się ona tam w powiązaniu ze studiami japonistycznymi (Jean-Noël Robert, *Philologie de la civilisation japonaise*) i w zajęciach Nicolas Grimal (*Civilisation pharaonique : Archéologie, Philologie, Histoire*). Dwie inne prestiżowe instytucje wspominają o filologii. Pierwsza to Ecole Nationale des Chartes. W jej programach znaleźć można obok paleografii, archiwistyki, zajęcia ze starofrancuskiego, średniofrancuskiego, dialektologii, onomastyki, a także – co jest ukłonem w kierunku informatyki – zastosowania informatyki w naukach historycznych i w prezentacji tekstów w przestrzeni wirtualnej.

Druga z tzw. *grandes écoles* to Ecole Pratique des Hautes Etudes. Oferuje ona szereg zajęć pod hasłem *Humanités numériques*. Odnaleźć tam można elektroniczną edycję starych manuskryptów i podstawy edytorstwa komputerowego.

W szkołach pedagogicznych kształcących nauczycieli i różnych uniwersytetach programy studiów choć uwzględniają w swych programach elementy wiedzy przydatnej filologowi, to jednak nie kładą nacisku na znajomość gramatyki starofrancuskiego i studiów mediewistycznych w takim stopniu, jak to miało miejsce jeszcze pół wieku temu. Co więcej, studenci filologii ojczystej we Francji mogą ukończyć studia wyższe bez pogłębionej znajomości tego, czym był język francuski w epoce minionej, a o przydatności znajomości karoliny, bastardy czy benewentany raczej nie mają okazji przekonać się. Powód jest prosty. Realizując swoje zainteresowania wybranymi aspektami literatury średniowiecznej starają się wykorzystywać wydania krytyczne niezbędnych dzieł przełożonych na francuski współczesny dokonane przez poprzedników.

Filologia romańska w Polsce

Gdy chodzi o Polskę, to w dwóch uczelniach, w których przedmioty niezbędne filologowi były najbardziej eksponowane, tj. w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Uniwersytecie Warszawskim w przeciągu ostatniego półwiecza gramatyka historyczna i historia języka francuskiego zostały drastycznie zredukowane. Na przykład w Uniwersytecie Warszawskim studenci mają obecnie 8 razy mniej godzin tego przedmiotu niż ich starsi koledzy w latach '60 XX wieku. W roku 1960 program poza obowiązkową łaciną w ilości 120 godzin przewidywał 240 godzin rozdzielonych na historię wewnętrzną (gramatykę historyczną sensu stricto) i historię zewnętrzną. Pozwalało to zgłębiać nie tylko ewolucję tej odmiany języka, która z czasem stała się obowiązującym standardem ogólnonarodowym ale także dość szczegółowo omówić cechy najważniejszych dialektów będących w użyciu aż do końca XIX wieku. W chwili obecnej ilość godzin przeznaczanych w programach studiów na historię języka francuskiego na polskich romanistykach to najczęściej 30 godzin na studiach licencjackich choć bywają też i takie, które przedmiot ten zlikwidowały oraz takie, w których mamy 60 godzin (30 obowiązkowych, 30 fakultatywnych). Obok tego utrzymuje się łacina (30-60 godzin) nauczana wbrew zdrowemu rozsądkowi w ten sam sposób na biologii, prawie, polonistyce i romanistyce. Otóż nie trzeba dowodzić, że przyszłemu romaniście mniej potrzebna jest umiejętność interpretacji Wergiliusza, albo znajomość paremii łacińskich, bardziej natomiast przyda zapoznanie się z tzw. ludową odmianą łaciny. W sytuacji drastycznej redukcji godzin przeznaczanych na historię języka nie dziwią podnoszące się tu i ówdzie głosy dowodzące, że 30 godzin „konwersatorium” z gramatyki historycznej jest po prostu stratą czasu, który z większym pożytkiem można by wykorzystać w inny sposób.

Konkludując: czy można studiować filologię francuską w XXI wieku? Na to pytanie są co najmniej dwie odpowiedzi. Tak, jeśli przez filologię rozumieć będziemy wszystko to, co wiąże się ze studiowaniem języka: poznawanie języków obcych a także znajomość literatury. Filologami będą więc ci, którzy będą prowadzić lektorat języka francuskiego od podstaw albo nauczać terminologii używanej w bankowości tych, którzy standardowy francuski już znają.

Filologami będą też ci, którzy postanowią śledzić w literaturze francuskiej tematy aktualnie modne. Nie muszą oni sięgać do tekstów starszych, uczyć się o dyftongizacjach spontanicznych i uwarunkowanych, mogą nie wiedzieć nic o istnieniu deklinacji w starofrancuskim. W rzeczy samej, literatura piękna wieków dawnych godna uwagi została przetłumaczona na język współczesny, dostępna są nawet we współczesnej francuszczyźnie utwory literackie niższego lotu: opowiadania ucieszne – „fabliaux”, farsy i inne sztuki pisane i wystawiane ku uciechu gawiedzi. Twórczość ta jest dostępna bardzo często na portalach internetowych zaadresowanych do osób zainteresowanych: literaturoznawców czy historyków idei (przykładem jest www.gallica.fr).

Każda epoka ma swoje ulubione tematy, które można studiować w oparciu o teksty – nawet te pochodzące z dawnych epok – przetłumaczone na język współczesny. Zasoby takie istnieją i ich zasięg stopniowo się rozszerza dzięki działalności pokoleń filologów uformowanych w starej szkole. Gdy chodzi o „modne” tematy, ich lista ulega dość szybkiej ewolucji. W latach 50 ubiegłego wieku modne było np. zagadnienie walki narodowo-wyzwoleńczej roztrząsane zgodnie z wymogami doktryny marksistowskiej, wyzysku mas pracujących, walki klas itp. Głucho o nich w dniu dzisiejszym. W chwili obecnej Internet natomiast pełen jest stron, których autorzy zajmują się zaś problematyką gender, queer albo LGBTQ. Można więc w oparciu o przełożone na współczesną francuszczyznę dzieła autorów XIV-wiecznych tropić wszelkie przejawy tego, co składać by się mogło na obraz nierówności płci, można próbować zidentyfikować wśród trubadurów homoseksualistów albo promować na prekursorki walk o prawa lesbijek Marie de France, a „patronką” feministek obwołać Christine de Pisan. Zostać filologiem w tym znaczeniu jest obecnie łatwo i wszystkie uczelnie oferują programy realizujące taką właśnie formację. Zdecydowanie gorzej jest gdy chodzi o przygotowanie tych, którzy realizowaliby trzy cechy starej niemieckiej szkoły filologicznej: *emendatio, explicatio ac editio textorum*, zwłaszcza starodawnych tekstów. Poza nielicznymi ośrodkami we Francji, miejsc studiów w tym zakresie brak, co jest zresztą odzwierciedleniem zapotrzebowania społecznego. Młodzieży potrzebna jest dość powierzchowna znajomość języka obcego (tzw. „komunikacyjna”), co widać na studiach filologicznych w Polsce.

Ustalony na podstawie zasobów internetowych katalog modnych aktualnie tematów, których badanie można przeprowadzić przy wykorzystaniu źródeł dostępnych w wersji zrozumiałej dla współczesnego czytelnika różni się znacznie od tych, które stanowiły nie tak dawno kanon poszukiwań filologicznych. Weźmy jako wyróżnik osobę Joanny d’Arc. Postać świętej patronki Francji obrosła niesłychaną ilością źródeł pisemnych, poczynając od akt sądowych, świadectw historycznych różnego typu, aż do różnych pozycji literatury pięknej: powieści i poezji. Jej postać pojawia się w filmach, operach (Czajkowski, Verdi, Honegger), oratoriach itd. Najbardziej nieprawdopodobnych plotek nie brak, są one powtarzane bez cienia dowodu i bardzo często są wzajemnie sprzeczne. Joanna d’Arc rzekomo nie została spalona. Po uwolnieniu z więzienia miała wyjść za mąż za kawalera Roberta des Armoises i mieć z nim potomstwo. Buntowniczość będąca cechą charakteru Joanny d’Arc prowadzi niekiedy do wniosku, że była lesbijką i feministką walczącą o prawa kobiet. Jako poszlakę łatwo przyjąć, że wśród 70 zarzutów, które doprowadziły do jej skazania i do spalenia na stosie figurowało też noszenie stroju męskiego i krótka, męska fryzura, co w oczach jej XV-wiecznych sędziów miało być dowodem jej niesłychanej rozwiązłości. Z drugiej strony pasuje jak ulał do modnej obecnie problematyki *gender* twierdzenie, że Jeanne d’Arc była faktycznie mężczyzną i nosiła imię Philippe! Jej (jego ?) rodzicami zaś mieli być Ludwik Orleański i Izabela Bawarska.

Postać młodej buntowniczkę powołującej się na wizje świętych Katarzyny, Małgorzaty i Michała Archaniola nakazujących jej podjęcie walki z angielskimi najeźdźcami daje asumpt do prowadzonych całkiem serio rozważań: czy nie cierpiała ona na chorobę umysłową (schizofrenia ? choroba dwubiegunowa ? epilepsja ? itd.). Wyszukiwanie stron internetowych

podejmujących tą tematykę daje 125 000 wyników. Znaleźć tam można także artykuły pisane przez naukowców i publikowane w czasopismach fachowych czytanych przez psychiatrów.² Tematy te, podkreślmy to z naciskiem, podejmować można na podstawie tekstów przetłumaczonych na język współczesny. Wpisanie w okienko wyszukiwarki Google hasła „Jeanne d’Arc” w połączeniu z „lesbienne” dostarcza 364.000 wyników. Tyle osób zastanawia się nad seksualnością Joanny d’Arc i stawia sobie pytanie czy była ona lesbijką. Jeanne d’Arc nazywana jest Dziewicą Orleańską. Otóż jej dziewictwo stwierdzone przez komisję kilku matron z dworu królewskiego bywa poddawane w wątpliwość co najmniej z dwóch powodów. Miała on być narzeczoną człowieka, któremu obiecała małżeństwo i który miał jej wytoczyć proces sądowy z powodu niedotrzymania danej obietnicy. Czy przeżyła okres narzeczeństwa powstrzymując się od kontaktów seksualnych czy też jako osoba o charakterze buntowniczkim nie robiła sobie nic z powszechnych konwenansów zakazujących współżycia płciowego przed małżeństwem? W tym miejscu warto jednak zauważyć, że staranne wykształcenie filologiczne mogłoby okazać się wielce przydatne, by powstrzymać zapal autorów dywagujących na temat życia seksualnego Joanny d’Arc. Być może okazaliby się oni mniej skorzy do formułowania swoich hipotez gdyby zajrzawszy do słownika starofrancuskiego przekonali się, że wyraz *vierge* a nawet *pucelle* oznaczający we współczesnej francuszczyźnie ‘dziewczynę (kobietę), która nigdy nie odbyła stosunku płciowego’, w dawnych wiekach były po prostu synonimami *jeune fille* ‘dziewczyny’. Żeby zakończyć ten rozdział zauważmy, że liczba stron podawanych przez Google po wpisaniu „Jeanne d’Arc” i „virginité” wynosi 12,5 miliona! (Por. <http://rmc.bfmtv.com/emission/secrets-dalcove-jeanne-darc-477837.html>)

Oto inny przykład pokazujący, że solidna wiedza filologiczna pozwala, jeśli już nie na uniknięcie kompromitujących pomyłek, to przynajmniej skłania do daleko posuniętej ostrożności. W literaturze dotyczącej Joanny d’Arc istnieją spisane po łacinie relacje z jej aresztowania przez żołnierzy księcia Burgundii, którzy wzięli ją, a następnie sprzedali za 10.000 funtów Anglikom oraz protokół z procesu (cf. Ayrolles 1890). W momencie zatrzymania i podczas przetrzymywania w więzieniu przysła święta wystawiona była na kontakty z żołnierzami, które, jak oświadczył kawaler H. de Macy w procesie rehabilitacyjnym często miały jawny charakter molestowania seksualnego. Świadek zeznał mianowicie pod przysięgą, że „żartując usiłował dotykać piersi” młodej dziewczyny, co spotykało się z jej gwałtownymi protestami. Otóż wystarczy pomylić dwa wyrazy łacińskie *mamma* ‘piersi’ i *manus* ‘ręka’ (oba żyją we współczesnej francuszczyźnie pod postacią, odpowiednio, *mamelle* i *main*), by śmiało głosić, że Jeanne d’Arc była bogobojną muzulmanką wzdragającą się przed dotknięciem ręki (łacińskie *manus*) przez mężczyznę! Czy tłumaczenie zostało dokonane poprawnie? Czy chodzi o dotykanie piersi (łacińskie *mamma*) czy raczej ręki (łacińskie *manus*)? Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby jednak znajomości łaciny....

I wreszcie ostatni przykład na poparcie tezy, że szeroka i solidna wiedza filologiczna może okazać się przydatna w studiowaniu tematów takich, jak instytucja małżeństwa i rodziny w dawnych wiekach we Francji. W tym celu można by było posłużyć się umowami notarialnymi rejestrowanymi masowo w Paryżu i na prowincji. Te na język nam współczesny tłumaczone nie były, a co gorsza pisane były w dialektach lokalnych. Tekstów takich do dzisiejszego dnia zachowało się sporo i wbrew pozorom są one łatwo dostępne. Pomocne mogłyby okazać się np. akty notarialne sporządzane przed zawarciem małżeństwa przez damy zastrzegające sobie dożywotnią rentę w przypadku, gdyby mąż dopuścił się zdrady i spłodził

²http://www.medecine.unige.ch/enseignement/apprentissage/module4/immersion/archives/2011_2012/rapports/Rapport_epilepsie.pdf

nielegalnego potomka albo kandydatów na męża zabezpieczających się przed niewiernością żony. Jak jednak wykorzystać tego typu dokumenty bez znajomości np. starego dialektu pikardzkiego, anglo-normandzkiego czy jakiegokolwiek innego?

W tym miejscu wspomnieć warto o jeszcze jednym czynniku, który jest często pomijany, a który tłumaczy dlaczego filologowie romanisci z zacięciem dialektologów mają do dzisiejszego dnia wiele do zrobienia (por. Gilléron, J. Édmont É. 1902-1910). Otóż warto pamiętać, że aż do końca XIX wieku Francja była mozaiką dialektów. Za czasów Rewolucji Francuskiej deputowani Zgromadzenia Narodowego doszli do wniosku, że jeden język wspólny dla wszystkich obywateli Francji, używany i rozumiany na co dzień jest czynnikiem jednoczącym. Zlecono przeprowadzenie badań, powstał raport sporządzony w 1794 roku przez abbé Grégoire, którego autor pokazywał, że na 28 milionów osób zamieszkałych w owym czasie we Francji tylko 3 miliony posługiwało się na co dzień tą odmianą języka, który miał się stać standardem, a następne 6 milionów radziło sobie z nim w ograniczonym stopniu. Rewolucjoniści postanowili narzucić jeden standard wprowadzając go do szkół. Okazało się jednak szybko, że brakowało kadry nauczycielskiej, a jej wykształcenie przez utworzone w pośpiechu studia nauczycielskie musiało trwać lata całe. Czasy były niepewne, okres wojen i wzmózonego wysiłku ekonomicznego nie sprzyjał przedsięwzięciu. Dopiero Jules Ferry na początku lat '80 XIX wieku wprowadzając powszechne, obowiązkowe i bezpłatne szkolnictwo dysponujące odpowiednią kadrami pedagogicznymi zdolną nauczać w standardowym języku francuskim doprowadził do radykalnego upowszechnienia francuskiego. Problem dialektów zniknął w momencie rozpowszechnienia się radia i telewizji.

Wnioski

Pora na wnioski. Redukcja czasu poświęconego w programach studiów romanistycznych obowiązujących w uczelniach polskich na łacinę i gramatykę historyczną musi zaowocować słabszym przygotowaniem absolwentów do podejmowania prac filologicznych nad tekstami starymi. Nie sądzę, by trzeba się było przesadnie z tego powodu uzalać. Wydaje się, że nie musimy się troszczyć o zastąpienie reprezentantów dawnych pokoleń filologów przez młodą generację zostawiając troskę o to Francuzom, Belgom, Kanadyjczykom i Szwajcarom. Zastępowanie godzin poświęconych dawniej na przedmioty przygotowujących młodego adepta filologii do tego, by potrafił zmierzyć się z XIII-wiecznym pisanym w dialekcie przez godziny praktycznej nauki współczesnego języka francuskiego odpowiada jak się wydaje duchowi czasu.

Bibliografia

Ayrolles, Jean-Baptiste (1890) *La vraie Jeanne d'Arc. La pucelle devant l'église de son temps*. Paris, Gaume et Cie.

Bähler, Ursula (2004) *Gaston Paris et la philologie romane*. Genève, Droz. (« Publications romanes et françaises » CCXXXIV).

Gilléron, Jules & Édmont Édmond (1902-1910) *Atlas linguistique de la France*, Paris, Champion.

<http://www.deaf-page.de/fr/afr.php>

https://archive.org/stream/LaVraieJeanneDArc5/La_vraie_Jeanne_d_Arc_5_djvu.txt

<http://rmc.bfmtv.com/emission/secrets-dalcove-jeanne-darc-477837.html>

http://www.medecine.unige.ch/enseignement/apprentissage/module4/immersion/archives/2011_2012/rapports/Rapport_epilepsie.pdf